MONITOR

Na R. P. 1773.
Nro IX.
d. 30. Stycznia.



I.

Vos tamen o! Noſtri non feſtinate libelli:
Si poſt fata venit gloria: non propero.
Martial: L.5: Epigram, ad Regulum.

O! Xiążeczki moie nie śpieſzcie ſię cale
Dość mi że po śmierci będę dla was w chwale.



Mości Panie MONITOR

CZy to z ſerca y ſzczerze, czyli też tylko na pozor y nie prawdziwie żądał Pòéta ten, aby iego Piſma nie ściągały nań chwały u świata za życia, kontentuiąc ſię ią mieć

dopiero aż po śmierci : nie wchodzę ia w to bynaymniey; z tym wſzyſtkim muſzę to powiedzieć, że do dziſieyſzey daty Autorow nie zdałby ſię ten Wierſzopis Rzymſki, chybaby ſię odprzyſiągł tey ſwoiey maxymy *ſi poſt fata venit gloria: non propero.*

Znalazłbym zapewne tyſiąc u nas Autorow, ktorzy to po iedney z ſwoiey głowki wydobytey ſentencyi, albo po dwoch napiſanych wierſzach, ledwie ſię po rynku otrębywać nie każą, żeby *Wſzem w obec y każdemu z oſobna* było o tym wiadomo, że też to y oni nie darmo noſzą głowę na karku. Podobni w ſamochlubſtwie y ogłaſzaniu ſię ſwoim do kokoſzy, ktora dla iednego iaia przeraża ſwym wrzaſkiem całe ſąſiedzſtwo, gdacząc z całey ſiły, aby wiedziano że to ona nie kapłon: albo do owey gory, ktora ogromnym ięczeniem napełniła okolice rozległe, daiąc znać o ſwym po-

połogu, lubo nie urodziła tylko iedną myſz. Takci to y u nas częſto *parturiunt montes naſcetur ridiculus mus.* Ten y ow ulęże y ledwo wyſiedzi dzieło naywięcey pułarkuſzowe, a dwie libry wyſzafuie na liſty donoſząc o tym komu tylko może *Oy napiſałem! Oy iuż y wydrukowano!*

W. M. Pan podobno nie wieſz, że jeden ktorego dziełu uczyniłeś W. M. Pan honor nie dawno, mieſzcząc go między piſma ſwoie, wſzelkiemi ſiłami ſtarał ſię ogłoſić, że też y on *Autor:* tak dalece że ja o 46. mil od Warſzawy dowiedziałem ſię (lubom nie pytał) o tym, à dopieroż ſtanąwſzy w Warſzawie, trudno y pamiętać wiele mi to razy było powtarzano. Jeżeli ieſzcze W. M. Pan niewieſz o jego nazwiſku (co nie podobna, bo iuż ledwie nie maślarkom o ſwoim Monitorze powiedał) tedy mam honor oznaymić mu, że to ieſt Jmć Pan *Chwałpragniewicz* Syn Jmci

Pana

Pana *Samochlubcy Chwałpragniewicza*, Herbu *kokosz z jaiem.* Rodzi go JPani *Pycha* pochodząca z ftarych dwoch y dawnych Domow *prożności y głupstwa.*

Pisał on był y drugi list do W. M. Pana y przed czasem go przed wszystkiemi głosił, ale widzę wzgardziłeś nim W. M. Pan, podobnoś go osądził bydź nie godną rzeczą mięszania się w jego rozumne pisma, co tego głośnego Autora nie pomału obraża.

Moy Dobrodzieiu! zaostrzże pioro swoie przeciw takiemu gatunkowi ludzi, bo prawdziwie bieda dla nas, ktorzy musiemy z niemi konwersować: wołałbym bydź w kurniku, gdzie sto kur gdaczą, niż w pośrzod dwoch takich, ktorzy w całey rozmowie, ani pozwolą komu głosu, tylko siebie, swoie dzieła, pisma, mowy, koncepty, żarty, &c. &c. chwalą.

Polecam mię szacowney łasce
W. M. Pana uniżony sługa
Monitorski.

Nec

II.

Nec tua laudabis studia, aut aliena reprehendes.

* * * Horat 1. Epist: 10.

Nie wysławiay swego
Nie ceń co cudzego.

List Korrespondenta mego iest mi powodem do zganienia tak samochłubnych Autorow iakim iest opisany Jmć Pan *Chwałpraguiewicz*.

Charakter chełpliwego w powszechności, iest pragnąć usilnie chwały raczey, àniżeli stać się iey godnym: przypisywać sobie doskonałość na ktorey mu zbywa: y rozwodzić się obszernie z tym co warto nie wiele: na koniec wynosić się w hardość z naymnieyszych rzeczy, daiąc znak pewny tym samym, że nie iest do wielkich zrodzony. *Jest to coś nakształt słabego żołądka* (mowi Gracyan) *ktory nayleksze potrawy napuszaią: iuż zaś żadną miarą nie może strawić mocnieyszego pokarmu.*

Są to ludzie niespokoyni: y zdaie się że iest napisano w Dyaryuszu ich życia że będą się zawsze sami w sobie mącić y wichrzyć ubiegaiąc się za okazyą naymnieyszą: àżeby się pokazali ludzmi wielkiey wagi. bardziey się oni trudzą y mozolą w szukaniu tey okazyi, à niżeliby mogł czynić zapalczywy kredytor, dla otrzymania aresztu na substancyą swego Dłużnika.

Mądry Człek stara się o nabycie albo czynienie tego co chwalebne, ale nie o ogłaszanie siebie. Jak mało dba o to że go ganią, gdy to czynią nie słusznie: tak też nie uwodzi się tym, gdy go

go chwałą: ani pochwał przyimuie inaczey tylko skromnie y z wdzięcznością: dla czegoż? oto że pochwała słuszna y prawdziwa umacnia go y iest mu regułą do większych y okazalszych czynow. Lecz chełpliwi odstępuią chwały z Dzieł, ktora wiele kosztuie, nieszukaią zaś tylko samych pochwał, ktorych się dopominaią niby haraczu od tych, ktorych sobie swoim samochwalstwem podbiią. Dosyć im iest iedney bagatelki, ktora się ich usilnemu staraniu czasem trefunkiem zdarzy: iuż się oni wraz nadmą y wyniosłym tonem mowić będą przed każdym kto się im tylko nawinie. *Ah dla Boga! co ia mam na głowie! ledwie mi mozg nie usycha*: à w samey rzeczy oni nie maią zatrudnienia innego, chyba to, że im kto czasem pozbywaiąc się ich importunii rzecze przez komplement *rozmowiemy się potym o tym*.

To czym się udaią bydź obciążonemi, czego się niby strzegą wymienić, iest częstokroć rzeczą ostatnią y prawie iedno wielkie nic. oni to iednak wywyższaią przez tysiączne okoliczności y koloryzuią tysiącznemi przypadkami. Prawdziwi *Chamaleonowie*, ktorzy się karmią samym wiatrem: ludzie umysłu podłego, ktorych iedyna iest zabawa żebrzeć chwały, iedyny zaś pożytek odnosić wzgardę całego świata. Bo czyliż podobna, żeby *rzecz pospolita uczonych* nie miała między sobą takich Ostrowidzow, ktorzyby tych wyprowadzić mogli Autorow na widok y naśmiać się z nich nierozumu do woli? y owszem tak się dzieie pospolicie.

Szczupłe te dowcipy uwiiaią się na kształt

Mro-

Mrowek w Kraiu uczonych: jedne ziarno prawdziwey lub fałszywey chwały, iest celem chęci ich nayusilnieyszych; ktore żeby nabyli, bardziey się morduią, à niżeli sroki *Cerery* ciągnąc woz tey Bogini w czasie nayobfitszego żniwa Niech tak będzie, że odbiera winny szacunek mniemana ich doskonałość: lecz komuż ieżeli nie samey grzeczności y ludzkości naszey przypisać powinni tę iakąźkolwiek odniesioną chwałę? doprasżali się iey z natrętnością, à zatym iest to niby iałmużna wymuszona: albo raczey chwała tego gatunku (z ktorą się oni wszędzie ogłaszaią) rzucona iest bardziey niżli chętnie dana.

O to na iakim fundamencie zakładaią swoy panegiryk, ktory po kompaniach bespiecznie roznoszą: Uważaiąc tam zuchwałą ich minę zdaią się bydź niby zatopieni w głębokim iakimsi zadumieniu, lecz zmyślonym: surowa ich y posępna postać, lecz przysposobiona: czoło marszczkami okryte y oczy niby w coś wlepione, lecz nie bez przysady: coż przecię maią takiego na myśli? Niech się tylko kto spyta, à dowie się zapewne, iż umyślnie przyśli tam dla pokazania swey iakiey uczoney pracy *Madrygału*, *Sonettu*, *Epigramma*, *Rękopisma* lub iakiey *Mowy*: dowie się że iuż oni czytali swe wiersze przed setnemi osobami, ktore się nie mogą ich odchwalić; lubo czasem osnowa owych wierszow będzie miała *pro obiecto* nic więcey chyba *opisanie Gacka* prześlicznego ptaszka. A kto się nie zbrzydzi takim z nowego *Helikonu* noworodnych *Muzow* mlekiem karmionego Pòéty?

Mnie

Mnie ſię zdaie że Człek prożny y chwały chciwy, nie ieſt, tylko głupi: ale Człowiek *chełpliwy ſamochlubca*, ktory nie może nic ukryć cokolwiek wypracował, ktory ſwoie dzieła ogłaſza z okrzykami, wſzędzie biegaiąc z niemi iak *Tandeciarz* z Gałganami; ſłowem, ktory lubi bydź, ze wſzyſtkiego co mowi lub piſze chwalonym y wſzędzie gdzie może ſiebie ſamego głoſi, ieſt głupim oraz y ſzalonym: Pierwſzy nie ieſt obmierzły wſzyſtkim, ponieważ w ſpoſobie iego poſtępowania ieſt nie iaka ſkromność y ta przynaymniey uczciwość, że pochwały, ktore odbiera oddaie y płaci ſowicie, czego niema w tym drugim to ieſt *u ſamochwalcy*.

Zkąd może pochodzić duch chełpliwości, nie ieſt rzecz trudna poznać: zrzodłem iego ſą nikczemność Duſzy y podłość ſerca.

Kokoſz że jaikiem nie zrowna Struſiowi
Przeto płod mały wielkim wrzaſkiem głośi,
Głupiec, że zrownać nie może Mędrcowi,
Przeto od Domu do Domu roznośi,
Prace ſwe liche chwaląc: gdacze wſzędzie:
Oy! znioſłem iednę! znioſłem! drugie będzie.

